

Kraków, 1955 r.

Wszystko od kuligu okazało się mym snem.

Musiałem jednak wciąż mierzyć się z Wyższego złem.

Pobiłem się z nim podczas obozu szkolnego

I wepchnąłem go do ogniska gorącego.

Musiałem zacząć na jego rentę zarabiać

Nie chciałem jednakże ze szkoły rezygnować.

Pracowałem więc na kolei jako strażnik,

Zachowałem się jednak gorzej niż bezbożnik.

Pewien chuligan miał zmywać napis zrobiony,

Przywiązałem go. Potem ruszyły wagony.

Gość został kaleką, a mnie wylali z pracy.

Musiałem coś znaleźć, bym nie był jak żebracy.

Uznano, że skoro lubię tak majsterkować,

Powinienem pracy w magazynie spróbować.

Niestety, przepisy BHP zaniechałem

I ponownie do wypadku doprowadziłem.

Wózek widłowy spadł na mojego kompana

I czekała mnie znowu sytuacji zmiana.

Póki co jednakże do szkoły powróciłem

Ochoczo nowy semestr realizowałem.

Pojawił się nowy belfer od geografii

I momentalnie zgotował nam rządy mafii.  
Profesor pochodził ze Związku Radzieckiego.  
Lecz kimże był Radziecki i dorobek jego?  
Trzeba było poznać kontynenty i państwa  
Obowiązkowo dla szkolnego społeczeństwa.  
Każdy miał wypożyczyć zabytkowy globus.  
Nauczyć się i przynieść. Tak kazał szajbus.  
Każdy uczeń musiał uklęknąć przed globusem  
I właściwe miejsca wskazywać szybkim ruchem.  
Tym, którzy się nauczyli, dawał lemoniadę,  
A tym, którzy niezbyt, fundował kijem lanie.  
Zadając pytania, różne triki stosował:  
Trzeba było wskazać Alpy, kiedy jodłował,  
Związek Radziecki, kiedy wódki se polewał,  
Niemcy lub Polskę z przyszłości, kiedy hajlował,  
Natomiast Tajlandię, kiedy się masturbował.  
Czyżby nasz pan profesor był obieżyświatem?  
Może uciekał w podróż przed kobiety brakiem?  
Także przynajmniej starsze roczniki mówiły.  
Że globus jest bardzo cenny, głosy chodziły.  
Krok po kroku więc do domu globus taszczyłem.  
Los jednak sprawił, że go w końcu upuściłem.  
Przecnicę od domu Wyższy z za winkła wyrósł.  
Nie chciałem, bym globus w całości do domu doniósł.  
Podstawił mi nogę. Poleciałem jak długi.  
Dostrzegłem, że z globusa zrobił się wnet drugi.

Naprawdę jednak, rozbił się na dwie połowy.

Wymiar uszkodzeń był bardzo nietuzinkowy.

Spomiędzy półkul sterczała lampa i kable.

Pomyślałem o Wyższym. Niech on idzie w diabie!

W domu obkleiłem globus taśmą klejącą

I sprawdziłem trzy razy żarówkę świecącą.

Minął tydzień i przyszedł czas na mą odpowiedź.

Profesor ujrział szkody nim zacząłem spowiedź.

Miałem nadzieję sytuację uratować

I spróbowałem wtyczkę z gniazdkiem skontaktować,

Lecz globus nie zaświecił się. Ciemny dym buchnął.

Belfer zaskrzeczał i kilka razy chuchnął.

Następnie zaczął gryźć swoje przydługie palce

Wrzeszczał, że w tym wszystkim palce maczały malce.

Potem opuścił klasę ciężko oddychając

I trafił do szpitala podejrzenia mając.

Dyrekcja zarzuciła mi zniszczenie mienia.

Miałem też zarzut uszczerbków spowodowania.

Wieczorem byłem w pracy dość rozkojarzony.

Muszą powstać kolejne tej historii tomy.

Pomagałem dziewczynie obok prasowalni.

Poganiali mnie czym prędzej majstrzy nachalni.

Nieopatrznie wcisnąłem przycisk „Start” za wcześnie

I skończyło się to dla dziewczyny boleśnie.

Maszyna, wraz z płótnem, wciągnęła jejże rękę.

Za plecami usłyszałem głośnie udrękę.

Prasownia dziewczynie rękę połykała

Oraz na przemian miażdżyła i gotowała.

Wybiegłem przerażony, wciskając przycisk „Stop”.

Odruchowo wziąłem do ręki ścierkę i mop.

Już uwolniona stała z postrzępioną ręką.

Mimo bąbli z pary, minę miała zawziętą.

Otrzymałem wiadomość w najbliższe święto.

Że na jakiś czas od pracy mnie odsunięto.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Zewediach, dodano 20.10.2018 09:00

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).